ROK XLIV WARSZAWA, W GRUDNIU 1927

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

Prenumerować można w Warszawie, Szopena 3 na czeki P. K. O. Nr. 3852 oraz na poczcie

Prenumerata dla Gniazd wynosi rocznie 7.00.

DWUTYGODNIK

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC: MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie	7.00
Półrocznie	3.50
Kwartalnie	2.00
Miesięcznie	1.10
Numer pojed.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzeteleskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

OD REDAKCJI

Jeszcze kilka tygodni i staniemy w obliczu Nowego Roku. Będzie to dla nas rok nowej pracy i trudów w służbie idei sokolej. Będzie to rok przedzlotowy, a więc wytężonych, intensywnych wysiłków. Wszystkie działy naszej pracy muszą odczuć wzmożone tętno. Na salach gimnastycznych, na boiskach lekkoatletycznych i sportowych ze zdwojoną energją rozpoczną się ćwiczenia i treningi. Wzmoże się także praca ideowa w gniazdach, ta podstawowa praca, która tworzy Sokoła i daje mu tę wewnętrzną wartość, różniącą go od zwykłego sportowca lub gimnastyka. Słuszne więc, aby w tej atmosferze pracy i zabiegów naszych, aby w tej orbicie czynu sokolego znalazło się także pismo sokolstwa „Przewodnik Gimnastyczny „Sokół".

Niejednokrotnie już zwracaliśmy się z wezwaniami do druhów, aby nawiązywali jaknajbardziej bezpośredni kontakt z „Przewodnikiem", niejednokrotnie nawoływaliśmy do zacieśnienia węzłów łączących pismo nasze z czytelnikami, gdyż wtedy tylko „Przewodnik" dobrze może spełnić swoje zadania. Wtedy tylko może objąć całokształt życia organizacji, oświetlić należycie nasze poczynania, stać się łącznikiem i spójnią, która skupia i jednoczy nas, a innym daje możność zapoznania się z naszą pracą i jej wartością wewnętrzną. Wezwania „Przewodnika" nie przeszły bez echa. Zrozumienie, czem jest własne pismo, rośnie wśród sokolstwa z dniem każdym. Świadczą o tem coraz liczniejsze korespondencje z Dzielnic, Okręgów i Gniazd, świadczy o tem rozrastający się w „Przewodniku" z każdym dniem dział „Z życia Sokoła". Pragnęlibyśmy, aby ten dział stał się jaknajbardziej żywy, aby obrazował wszystkie nasze wysiłki, dlatego też wzywamy wszystkie Dzielnice, Okręgi i Gniazda do nadsyłania nam jaknajliczniejszych sprawozdań, do zasilania nas wiadomościami i artykułami oraz do powiadamiania nas o mających się odbyć uroczystościach lub zabawach, abyśmy mogli odpowiednie wzmianki zapowiadające zamieszczać w „Przewodniku". Zaznaczamy, że artykuły nadesłane na dziesięć dni przed wyjściem numeru mogą zostać jeszcze umieszczone w piśmie. Również ważną sprawą są fotografje, które przedstawiają tem większą wartość o ile ilustrują życie. A więc prosimy przedewszystkiem o fotografje zawodów gimnastycznych, lekkoatletycznych, boisk, sokolni i t. p.

Niedość jednak tego, pismo, aby móc istnieć i rozwijać się, musi mieć nietylko oparcie moralne, ale i materjalne o swych czytelników-prenumeratorów. Obowiązkiem więc każdego Gniazda jest nietylko abonowanie pisma, jak to określa uchwała Zarządu Związku, ale na każdym z druhów ciąży moralny obowiązek zaprenumerowania naszego „Przewodnika". Jest nas Sokołów ponad 100.000 druhów w Polsce, gdyby choć połowa z nas opłacała prenumeratę „Przewodnika", stworzylibyśmy pismo wielkie. Zdobądźmy się więc na wysiłek i w zrozumieniu tego, czem jest własny organ, poprzyjmy wszyscy materjalnie wysiłki Przewodnictwa i Redakcji.

Zbliża się Nowy Rok. Wydawnictwo „Przewodnika" musi uregulować sprawę wysokości nakładu, wzywamy więc druhów, aby już teraz zaczęli nadsyłać zgłoszenia na prenumeratę. W ten sposób spełnią jeden ze swych sokolich obowiązków i to obowiązków względem siebie i swej organizacji.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

ROK XLIV WARSZAWA, 15 GRUDNIA 1927 Nr. 24

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY
„SOKÓŁ"

Prenumerować można w Warszawie, Szopena 3 na czeki P. K. O. Nr. 3852 oraz na poczcie
Prenumerata dla Gniazd wynosi rocznie 7.00.

DWUTYGODNIK

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC: MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie . .	7.00
Półrocznie .	3,50
Kwartalnie .	2.00
Miesięcznie .	1.10
Numer pojed.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzetelskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

Wszystkim Prenumeratorom i Czytelnikom naszego pisma przesyłamy serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

Redakcja.

Za kilka dni zaświeci nam Gwiazdka Betleemska! Zasiądziemy przy wigilijnym stole w gronie najbliższych nam i, przełamując z nimi opłatek, składać będziemy wzajemne życzenia.

Ogarnijmy w chwili tej pamięcią i szerszą naszą rodzinę — rodzinę sokolą. Podzielmy się z nią w myśli opłatkiem a w sercu miłującem złóżmy i jej najgorętsze życzenia.

Niech te życzenia jednak będą nie tylko platoniczne. Każdy z nas, wykonywując to, co do niego należy, ma możność przyczynić się do ich spełnienia i każdy, o ile życzenia jego są szczere, starać się o to powinien! Trzeba tylko chcieć!

Tego „chcenia" — zarówno w sprawach osobistych, jak w stosunku do Sokolstwa i społeczeństwa, życzymy wszystkim naszym druhnom i druhom w uroczystym dniu wigilijnym.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU.

* * *

BITWA POD OLIWĄ

(Ciąg dalszy).

...Wśród tego do walki wmieszał się drugi okręt polski „Panna Wodna", który ustawiwszy się bokiem do tyłu szwedzkiego okrętu i prażąc go strzałami, przyczynił się niemało, że nieprzyjaciel, mimo wysiłków, nietylko nie zdołał wedrzeć się na „Św. Jerzego", lecz co chwila pod pokładem musiał szukać osłony. Próbował wprawdzie rzucaniem różnych płonących materjałów wywołać pożar na atakujących okrętach polskich, lecz daremnie, zawsze wczas zdołano je przygasić moczoną skórą.

Ale i po stronie polskiej, na „Św. Jerzym", śmierć obfite zbierała żniwo. Jeden z pierwszych padł kapitan Storch, dowódca wszystkich żołnierzy okrętowych. Zachęcał ich właśnie do celnego strzelania, gdy sam kulą w oko trafiony, chwycił się za głowę, padł na kolana i, nie wyrzekłszy słowa, wyzionął ducha ku wielkiemu żalowi swoich żołnierzy.

Wobec niepomyślnego dla Szwedów przebiegu bitwy, Dickmann wzywa ich do poddania się i zaprzestania walki. Widząc ich wahanie, wysyła porucznika Olofsena do konającego Stiernskjölda, który ręką daje znak, że zgadza się na to. Dickmann przeto kazał wstrzymać dalszą strzelaninę i brać jeńców.

Inne okręty szwedzkie, widząc krytyczne położenie swego wiceadmirała, starały się przybyć mu z pomocą. Udało się to tylko dwom, „Pelikanowi" i „Słońcu" (Sonne).

„Pelikan" nie odważył się przybliżyć do św. Jerzego", zaatakowany, co rychlej wszystkie zamyka strzelnice, zdejmuje przodowy maszt i wystawia białą chorągiew na znak, że się poddaje. Umilkły strzały. Korzysta z tego poddający się okręt i nim inne okręty polskie mogły się doń zbliżyć, pełnemi żaglami uchodzi z placu boju. W znacznej odległości, pewny, że już go nikt nie dogoni, jakby na pożegnanie, z tylnej strzelnicy ostatni jeszcze posyła strzał ku „Św. Jerzemu". Kula jednak — zamiast w niego — trafia w okręt Stiernskjölda, z rezultatem wprost tragicznym dla Polaków. Oto na pokładzie szwedzkiego statku stał właśnie Dickmann, który zadowolony odparciem ataku „Pelikana", kazał znowu swoim ludziom zająć się załogą szwedzką i czuwał nad wykonaniem rozkazu. W tej chwili godzi weń złowroga kula „Pelikana" i łamie mu obie nogi. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy. „Dobry, pobożny i dzielny admirał jego król. mości Zygmunta III", w kilka minut oddał ducha. Wyrokiem opatrzności trupy dowódców obu stron wrogich na jednym znalazły się statku.

Wśród tego drugi statek szwedzki, „Słońce", największy ze wszystkich o 30 działach, nie dotarł do walczących, jak „Pelikan". Wstrzymał go salwą dział okręt polski „Wodnik", dowodzony przez kapitana Hermana Witta, zarazem wiceadmirała floty królewskiej. Po trzykrotnej wzajemnej wymianie strzałów padł po stronie szwedzkiej kapitan okrętu, Forrat, po stronie polskiej dwóch żołnierzy, a porucznik Hans Schröder ciężką odniósł ranę.

Przechodząc do ataku, „Wodnik" podpłynął nagle pod prawy bok „Słońca" i znowu podobna, jak przy admiralskich okrętach, powtarza się scena. Kto prędzej drugiego w ręcznem zwalczy spotkaniu, kto wtargnie na statek przeciwnika i opanuje go, ten wygrywa.

W pierwszej chwili zdawało się, że porucznik szwedzki, który po śmierci kapitana okrętu objął dowództwo, stracił odwagę, bo wyciągnąwszy rękę na znak poddania się, wołał: quartier! quartier! Postać jego wszystkim utkwiła w pamięci. Stanowczość malowała się na obliczu, pokrytem szeroką, napół od prochów spaloną brodą i widocznem było, że pragnie tylko zyskać na czasie, aby swoich do tem silniejszego przygotować oporu. Daremnie kapitan Witt prosi go i wyciąga rękę, aby, jeżeli chce się poddać, na jego przeszkoczył okręt. Porucznik zgadza się, lecz zwleka, aż zobaczywszy swoich już gotowych, odmawia poddania się. Na to rozgniewany Witt tnie go halabardą przez szyję, jeden z marynarzy piką przeszywa mu pierś i trup spada do wody.

Załoga szwedzka, mimo śmierci obu swych dowódców, nie tracąc ducha, zacięty stawiła opór. Dwa razy żołnierze Witta wdzierają się na pokład „Słońca", dwa razy jednak muszą ustępować przed razami pik i ręcznych granatów. Trzeci atak, zdawało się, że pomyślny uwieńczy rezultat. Marynarz Piotr Simson, Duńczyk, wpadłszy z trzema towarzyszami, przeciął liny masztowe i żaglowe, przez co obezwładnił nieprzyjacielski okręt. Witt z wszystkimi swymi ludźmi śpieszy im na pomoc. Z obu stron padają trupy i ranni, pokład krwią się czerwieni, opór Szwedów słabnie coraz bardziej. Wtem w wirze walki, Witt dostrzega sternika szwedzkiego, jak z lontami i innemi palnemi materjałami skoczył w dół okrętu. Wiedząc, czem to grozi, daje znak swoim do odwrotu. Większość umyka w popłochu i co tchu przeskakuje na swój okręt. Za nimi to samo czyni 32 Szwedów, rzuca zaraz broń i poddaje się. Chorąży szwedzki z chorągwią w dłoni idzie początkowo za ich przykładem, lecz rozważywszy, że szlachetniej zginąć razem z powierzonym znakiem, niż poddać się, przeskakuje napowrót na swój statek. Sierżant okrętu polskiego śpieszy za nim i usiłuje wydrzeć mu chorągiew. Chorąży zamierza się weń muszkietem, lecz sierżant uprzedza cios, toporem rozwala mu głowę. Zdobytą chorągiew z triumfem pokazuje swoim, a tymczasem przykład jego naśladuje chłopak okrętowy, Benedykt Schelf, któremu już przedtem udało się zdjąć z głównego masztu banderę nieprzyjacielską. Sądząc, że mu się uda zdjąć jeszcze drugą, powiewającą na przodzie okrętu, przeskoczył również na szwedzki okręt. Dla obu jednak nie starczyło już czasu na powrót. Bohaterski sternik szwedzki wykonał, co zamierzał: rzucił zapalony lont w magazyn prochowy swego okrętu.

Straszliwy huk i łomot wstrząsnął szwedzkim statkiem. Z wnętrza jego pod obłoki wyleciał olbrzymi słup ognia i dymu, z którego jak z chmury gradowej spadały tysiączne odłamy drzewa, metalu, broni, sprzętów i ciała ludzkie. W chwil niewiele z pięknego, wielkiego statku zostało trochę pływających szczątków, trupy i ranni obu stron. Resztę bez śladu morska pochonęła toń.

(C. d. nast.).

LEKKOATLETYKA POLSKA W 1927 R.

Bogaty program zawodów międzynarodowych jaki Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił na rok 1927, został prawie w zupełności zrealizowany. Z projektowanych imprez tylko trójmecz Słowiański: Polska — Czechosłowacja — Jugosławja, nie doszedł do skutku. Jedynie niewiasty mogłyby się czuć pokrzywdzone niespełnionemi obietnicami meczu z Czechosłowacją, dano im jednak zato sposobność do zmierzenia swych sił z Austrją i Łotwą.

Liczebnie bilans tegoroczny stanowi pięć spotkań międzynarodowych oficjalnych, z których w ogólnych wynikach mamy trzy wygrane: z Toskanją, Łotwą i Estonją, oraz Jugosławją, a dwa przegrane: z Włochami i Czechosłowacją.

Z państw bałtyckich, Polska zdecydowanie wysuwa się na pierwsze miejsce. Czołowi lekkoatleci Łotwy i Estonji mają swą sławę nieco przedawnioną, bo jeszcze przedwojenną. Jednym słowem, zestarzeli się i są zwyciężani przez świeże i młode siły polskie. Z sąsiadami południowymi sprawa przedstawia się nieco gorzej. Pomimo postępu naszej lekkiej atletyki, jaki nastąpił w ostatnich kilku latach, postępu ogólnie cenionego zagranicą, mamy tu do czynienia z tak ogromną ilościową i jakościową konkurencją, że trzeba wielkiego wysiłku, aby jej sprostać. Wytężona praca na tem polu nie idzie jednak na marne i daje zachęcające do dalszych trudów wyniki. Już poraz drugi zwyciężamy Jugosławję, zawodnicy nasi z powodzeniem startują na Węgrzech i jednocześnie sięgamy po palmę pierwszeństwa w zawodach z Czechosłowacją, która już dawno posiada wyrobioną markę na rynku sportu międzynarodowego, a niedawno zwyciężyła Austrję, jedną z najsilniejszych państw europejskich.

Pierwszym krokiem polskiej drużyny reprezentacyjnej w roku bieżącym był wyjazd do Rzymu, gdzie rozegrano mecz z reprezentacją Włoch. Mecz ten zakończył się przegraną. Nagła zmiana klimatu, mały trening, pewnego rodzaju trema, zrozumiała zresztą na pierwszych po długiej przerwie zimowej, zawodach międzypaństwowych, podobno niesmaczna kuchnia włoska, na którą skarżyli się nasi zawodnicy, wreszcie stronniczość sędziów — wszystko to złożyło się na przegraną. Dość przytoczyć taki jaskrawy przykład, jaki zdarzył się w biegu na 100 m., kiedy starter mimo swych własnych zapewnień, zamiast wytrzymać przed strzałem dwie sekundy, strzela natychmiast po wydaniu cichym głosem zapowiedzi. Rezultat był taki, że zawodnicy nasi ruszyli dopiero wtedy, gdy spostrzegli Włochów uciekających, stracili na starcie przeszło 2 metry i ostatecznie pomimo największych wysiłków, o dłoń przegrali. W normalnych warunkach byłoby pewne zwycięstwo.

Najsłabszem miejscem naszych wyników były biegi, i skok wwyż, najlepszem skok o tyczce (Adamczak) i rzut dyskiem (Baran). W tych ostatnich konkurencjach otrzymaliśmy dwa pierwsze miejsca. W ogólnej punktacji przegraliśmy w stosunku 78:54 punkt.

Powracając drużyna nasza zatrzymała się we Florencji, celem rozegrania meczu z reprezentacją Toskanji, w skład której weszło szereg zawodników znanych już Polakom z poprzednich zawodów w Rzymie.

We Florencji zawodnicy nasi pokazali się z lepszej strony. Pozbyli się tremy, oswoili z klimatem, i dali z siebie wszystko co mogli. Pomimo pewnych niedomagań organizacyjnych, jak znany już „włoski" start, oraz specjalne naciąganie wyników niektórych konkurencji, Polacy ogromnie poprawili swe poszczególne wyczyny i w rezultacie odnieśli zwycięstwo.

Ogółem zajęto 6 pierwszych miejsc, a mianowicie: Sztafeta Olimpijska (800 — 400 — 200 — 200) w składzie Kostrzewski, Wejs, Dobrowolski i Szenajch (czas — 3:43,2 sek.), bieg 60 m. — Szenajch (7,1 sek.), bieg 800 m. — Kostrzewski (2:00,6 sek.), bieg 5 klm. — Freyer (16:04,6 sek.), skok wwyż — Fryszczyn (175 cm.) i rzut dyskiem—Baran (40x50 m.). Ostateczny wynik: Polska 59 punktów, Toskanja 50, pod względem zajęcia pierwszych miejsc 6 — 5 na korzyść Polski.

W miesiąc później odbył się w Warszawie trójmecz o prymat lekkoatletyczny między państwami bałtyckiemi: Estonją, Łotwą i Polską. Trójmecz ten Polacy wygrali, co było zresztą do przewidzenia. O zwycięstwie zadecydowały biegi. Zawodnicy polscy, doskonale usposobieni, byli bezkonkurencyjni we wszytkich biegach od 100 do 1500 m. Wygraliśmy obie sztafety; nawet bieg 10.000 m. należał do nas. Zawiódł jedynie bieg na 5.000 m., a i tu czas 15:46,2 sek. osiągnięty przez Freyera, który zajął III miejsce, był nowym rekordem Polski. Słabą natomiast stroną naszą były skoki i rzuty. W tych konkurencjach goście zajęli wszystkie pierwsze miejsca. Specjalnie Łotysze byli w tej dziedzinie mocni. Polacy poprawili trzy nowe rekordy krajowe: 5 klm.—Freyer (15:46,2 s.), Sztafeta 4x100 (w składzie: Wejss, Dobrowolski, Rothert i Szenajch (44 sek.) i Sztafeta 4x44—Wejss, Korolkiewicz, Cejzik, Rothert (3:28,2 sek.). Pozatem padły trzy rekordy Estonji i 4 Łotwy. Dzięki dobrej formie swych zawodników, Polska otrzymuje 142 punkty i I miejsce, Łotwa — 96 i II, Estonja 95 i III miejsce. Walka o drugie miejsce pomiędzy Estonją i Łotwą była bardzo ostra. Do ostatniej chwili prowadziła Estonja i dopiero ostatnia przegrana konkurencja zepchnęła ją na koniec, zresztą niesłusznie, gdyż drużyna estońska była naogół silniejsza i tylko przemęczenie „asa" drużyny Klumberga nie pozwoliło im osiągnąć lepszego miejsca.

Punktem kulminacyjnym sukcesu sportowego były zawody z reprezentacją Jugosławji w Zagrzebiu. Tu zeszłoroczne zwycięstwo zostało powtórzone. Na 14 konkurencji — 11 zwycięstw, oto plon sportowy drużyny polskiej. I tu znów zatryumfowali nasi lekkoatleci we wszystkich biegach, rzucie dyskiem, skokach o tycze i wdal, przegrywając jedynie w rzutach oszczepem, kulą, oraz w skoku wzwyż. Z poszczególnych zawodników nikt nie zawiódł, wszyscy stanęli na wysokości swego zadania, i wywalczyli 94 zwycięskie punkty, pozostawiając tylko 46 dla gospodarzy. Prasa miejscowa żywo opisywała nasze sukcesy, dziwiąc się kolosalnemu postępowi polskiej lekkiej atletyki w ciągu ostatnich 2 lat. Zawody te pozostawiły wszystkim Polakom miłe wspomnienia dobrze wypełnionego obowiązku.

Następnem z kolei spotkaniem międzypaństwowem, były zawody z Czechosłowacją, rozegrane w Warszawie na wspaniałem nowem boisku A.Z.S-u w parku Skaryszewskim. Niestety, przyniosły one

przegraną. Pomimo najlepszych chęci i wysiłków, zawodników naszych prześladował pech, nie dając możności w poszczególnych konkurencjach osiągnąć lepszych wyników.

Liczyliśmy na to, że biegi płaskie na 100, 200 i 400 m. będą należały do nas. To samo powinno być z 5.000 m. i skokiem o tyczce, w którym Adamczak był prawie że pewnym zwycięstwa. Tymczasem brak zawodników, niedyspozycja innych, jak Szenajcha, Kostrzewskiego, Adamczaka, oraz nadwyrężenie nogi przez Kasperkiewicza, wszystko to złożyło się na stratę kilkunastu cennych punktów i co za tem idzie — przegraną.

Pomimo jednak niedyspozycji Polaków i wysokiej klasy zawodników czeskich, wytężywszy wszystkie siły, zajmujemy 7 pierwszych miejsc na 18 konkurencji.

Z drużyny polskiej wyróżnił się młody poznańczyk, Bieniakowski, który w biegu na 400 m. zajął I miejsce, ratując honor barw polskich w chwili gdy Kostrzewski, zawodnik o sławie europejskiej, kompletnie zawiódł. Najpracowitszym na boisku był Dobrowolski, zdobywając pierwsze miejsce w biegu na 100 m., drugie na 200 m., trzecie w rzucie oszczepem i biegu na 110 przez płotki. Osiągnął on rekordową ilość punktów — 12 i pół. Dobrem miejscem w zawodach dla nas była sztafeta 4x400, wygrana przez drużynę w składzie: Kostrzewski, Korolkiewicz, Malanowski i Bieniakowski, bijąc Czechów o 45 m.

W ogólnym wyniku przegraliśmy w stosunku 92 — 66 punkt. Dużo do tego przyczynił się systen punktacji 5—3—1. Przy punktach z meczu Polska — Jugosławja 4—3—2—1 ostateczny wynik przedstawiałby się lepiej, bo 85:68.

Z zawodów międzynarodowych, w których Polacy brali udział, należy wspomnieć o „Olimpjadzie Akademickiej“ w Rzymie z okazji kongresu C. I. E.

Trzy lata temu takież zawody odbyte w Warszawie przyniosły bez większych zresztą trudów z racji słabego współzawodnictwa, zwycięstwo naszym studentom. Tym razem, wobec bardzo silnej obsady wszystkich konkurencji, zajęliśmy IV miejsce, za Węgrami, Francją i Włochami, a przed Szwajcarją, Czechami, Estonją, Austrją, Łotwą i Ameryką.

W zawodach tych Polacy wszędzie startowali, prawie zawsze dochodząc do finału, i tu dopiero ulegali takim zawodnikom o światowej sławie, jak Wiriath (Francja), Lempe (Fr.), Martin (Szwajcarja) i innym. Wobec tego, osiągnięcie IV miejsca należy uważać za prawdziwy sukces. Zainteresowanie, jakie budziła u obcych zawodników nasza akademicka drużyna, świadczy o wywalczaniu sobie coraz to lepszego miejsca przez polską lekką atletykę na boiskach międzynarodowych.

Reasumując wyniki tegoroczne, dochodzimy do wniosku, że rozwój naszego sportu postępuje coraz bardziej, niejednokrotnie szybciej niż w innych państwach. Na ostatniej Olimpjadzie w Paryżu, Polska stale była przedostatnią, bijąc jedynie Meksyk. Ufamy, że na przyszły rok w Amsterdamie więcej będzie państw, które pozostaną za nami.

SOKÓŁ W PRACY LEKKOATLETYCZNEJ W 1927 R.

I.

Nie przesadzę chyba twierdząc, że w roku 1927-ym połowa wszystkich Gniazd Sokolich uprawiała lekkoatletykę. Przeglądając pisma sportowe, czy też rubryki sportowe pism codziennych, raz po razie czytało się o zwycięstwach odniesionych, czy to przez poszczególne jednostki sokole, czy też przez zespoły-Gniazda. I należy stwierdzić z radością, że o ile nie posiadamy u siebie jeszcze „extra klasy“ lekkoatletycznej (męskiej), to posiadamy jednak to, czego brak innym organizacjom sportowym, mianowicie „masę“ ćwiczących. Dlatego mówię, że nie mamy jeszcze „extra klasy“, bo nazewnątrz, na ogólnym terenie oficjalnym, figurują tymczasem tylko jednostki utalentowane, jak: Górski, Majtkowski, Nowosad, Maszewski i kilku innych, reszta zaś jest szarą, bezimienną masą, która jednak podciąga się w wynikach stale i daje nam nadzieję, że najdalej za lat kilka będziemy mogli mówić o „extra klasie“ sokolej męskiej, tak jak mamy ją już dziś u druhen.

Pośród tej szarej jeszcze dzisiaj masy, możemy już, przypatrując się uważnie wynikom, dostrzec przebłyski talentów i tylko brak trenerów lub, conajmniej, ludzi znających się na lekkoatletyce, powoduje to, że jednostki nawet uzdolnione niewiele same zrobić mogą, nie znając zasad treningu racjonalnego lub techniki. I dopiero zetknięcie się z ludźmi, którzy znają się na rzeczy i dają wskazówki, pozwala takiej jednostce iść naprzód w doskonaleniu się. To też powinno być jedną z największych trosk Przewodnictwa Związku, aby wszelkie kursy dla naczelników i przedowników posiadały dobrego instruktora lekkoatletyki, bo obecnie naczelnik czy przewodnik powinien, obok gimnastyki dobrze znać lekkoatletykę. W ten sposób usuniemy częściowo brak trenerów i instruktorów, a samą sprawę podniesienia ogólnego poziomu wyników i zainteresowanie jeszcze większych mas — popchniemy naprzód. Może trudniej będzie uskutecznić to w przededniu zlotu ogólnopolskiego w 1929 r., ale pamiętajmy, że Zlot nadejdzie i przeminie, a ta sprawa jest sprawą naszego stanu w przyszłości. I to powinno decydować. Po Zlocie bowiem, który jak i wszystkie dotychczasowe, spełni swą wielką, m. innemi, rolę propagandową, szeregi nasze zaczną ze wzmożoną intensywnością zapełniać się. Lecz zmarnujemy wyniki Zlotu, jeżeli te nowe szeregi nie znajdą w naszej organizacji pola do pracy i wyładowania swej energji. To też, traktując jako najpierwszą rzecz gimnastykę, pamiętajmy o wprowadzaniu i uprawianiu sportów, przedewszystkiem zaś lekkoatletyki.

Przechodząc do omówienia pracy i wyników ubiegłego sezonu, należy, choć mimochodem, wspomnieć o wynikach osiągniętych na zawodach P. W., t. zn. — świętach Przysposobienia Wojskowego. Wyniki były uzyskiwane niejednokrotnie bardzo ładne, a rezultatem było zdobywanie b. wielu nagród indywidualnych, drużynowych i przechodnich. Znamy, choćby ze sprawozdań w „Przewodniku“, wypadki, że druhowie nasi na świętach P. W. zdobywali wszystkie możliwe miejsca i nagrody w zawodach lekkoatletycznych, co było wynikiem racjonalnej pracy.

Omawianie zdobyczy „Sokoła“ na polu lekkoatletyki niezorganizowanej (t. j. nie należącej do P. Z. L. A.) jest utrudnione i prawie niemożliwe wskutek braku protokułów czy sprawozdań z zawodów. W ten sposób wiele wyników przechodzi bez echa i jakakolwiek statystyka zawsze będzie niedokładna. Dlatego też sporadycznie tylko będę poruszał wyniki osiągnięte przez druhów niestowarzyszonych. Natomiast zupełnie dokładnie można przeprowadzić statystykę wyników Gniazd należących do P. Z. L. A. To też teraz przejdę do wyników i zdobyczy tych właśnie Gniazd.

Z. PARUSZEWSKI

D. c. n.

TWÓRZMY ŻEŃSKIE GNIAZDA SOKOLE

Idea Sokoła zżyła się z polskiem społeczeństwem, które żywo wyczuwa potrzebę tego tak dziś, jak ongiś za czasów niewoli, pożytecznego i koniecznego Towarzystwa, w którem ludzie jednej idei poznawali się i zaprawiali do tej wielkiej roboty, którą była umiłowana, w najdrobniejszych szczegółach — Polska.

Dla Niej nie znaliśmy żadnych trudności, dla Niej cierpieliśmy chętnie, a ofiarnie stawali na baczność z jedyną myślą, by Jej tylko móc służyć. Wielka idea Sokoła dodawała nam bodźca w walce o byt naszej narodowości, nietylko na rodzinnej ziemi polskiej, ale nawet daleko wśród obcych — na obczyźnie, zrzeszaliśmy się w Sokole z wiarą w Polskę, żyjąc tą nadzieją w Jej zmartwychwstanie, szerząc i pogłębiając gorącą miłość dla tej naszej ukochanej Matki, którą kochać winniśmy po Bogu najwięcej i najbardziej, a tą była dla nas Sokołów Polska.

A jednak i wtedy przed laty kilkudziesięciu starsi obywatele dziwili się dlaczego i po co zakładamy Sokoła, uważając Go za Tow. zbyteczne i niepotrzebne. Kpiono z gimnastyki. Sokół jednak i tych „zimnych“ umiał rozgrzać, ba, nawet rozpalić, bo i niedawni przeciwnicy stanęli w naszych szeregach i byli gorliwymi propagatorami idei Sokolej. I tak, jak grzyby po deszczu, powstawały gniazda Sokole, a razem z nimi rosły i potężniały szeregi zdrowo myślących, gotowych do największych ofiar, nietylko z mienia, ale krwi i życia dla dobra Ojczyzny. Tego bezgranicznego poświęcenia, wobec sprawy Polskiej uczyliśmy się w Sokole, stąd nienawidziliśmy materializm, a ukochaliśmy w pełni ten piękny, a szlachetny Idealizm Sokoli.

Tak więc jak ongiś na ziemiach naszych przed laty zakładano gniazda męskie Sokole, tak obecnie powstał w Grudziądzu pierwszy żeński Sokół na Pomorzu. Każdy początek jest trudny, i w tym pierwszym żeńskim Sokole zbierają się wszystkie Polki, gorące patrjotki, by wszczepić te ideały sokole w młode serduszka licznych oddziałów młodzieży żeńskiej.

Przez zrzeszenie się w Sokole, przez uświadomienie narodowe, pielęgnujemy właśnie to, co szczególnie na zachodzie Polski ukochać muszą każda Polka i każdy Polak.

Sokół więc ma za zadanie szerzyć tu poczucie narodowe, gorącą miłość kraju, któremi przejąć się powinno całe społeczeństwo nasze, a najlepiej to właśnie może zrobić Polka.

Niech sobie istnieją inne, a różne organizacje kobiece, tak religijne, jak gospodarcze czy narodowe, ani my im, ani oni nam, naszemu żeńskiemu Sokołowi konkurencji nie tworzą, owszem właśnie w interesie tych organizacji leży, by wszędzie po wszystkich miastach i miasteczkach Pomorza powstawały żeńskie gniazda Sokole.

Tak jak w męskim Sokole nie znamy ani partji, ani warstwy czy stanu, któryby nas jednych od drugich dzielił, tak być powinno i w żeńskim Sokole, który powinien być platformą, łączącą wszystkie warstwy i stany w jedną potężną całość.

Jeżeli idzie nam naprawdę o to, by idea Sokola głęboko się zakorzeniła w społeczeństwo nasze, to do tej roboty zaprosić trzeba kobiety nasze. Trzeba im pomóc w tworzeniu samodzielnych Tow. gim. Sokół. Trzeba urządzać specjalne kursa techniczne wyrabiając i udoskonalając dzielne zastępy kierowniczek. Trzeba przedewszystkiem otoczy je troskliwą i serdeczną opieką z naszej strony, by się z ideałami Sokolimi zapoznały, by je ukochały, by się niemi przejęły, bo w Sokole jak w zakonie wytrwać trzeba wiernie do zgonu. Trzeba by o tem wciąż mówiono, bo u nas jest zapał, ale niestety słomiany. Brak nam hartu, brak nam wytrwałości, a tego uczyć nam się trzeba właśnie w Sokole. Nie wątpię, że gdy kobieta polska pozna raz tę ideę naszą, to ją i pokocha. Gdy Polka (znana przecież z wielkiego patrjotyzmu) przejmie się temi zasadami i zakorzeni je w masy całego narodu, wtedy dopiero staniemy silnie w obronie kraju. Dlatego w imię tej sprawy, której my Sokoli służymy, apeluję do wszystkich: Gdzie tylko są odpowiednie warunki, gdzie to jest możliwe, twórzmy żeńskie gniazda Sokole.

Czołem!

WŁADYSŁAW SMOLIŃSKI.
Prezes Dzielnicy Pomorskiej
Związku Tow. gim. Sokół.

DZIAŁ URZĘDOWY

ODZNACZENIA W ZWIĄZKU.

Zarząd Związku na posiedzeniu swem w dniu 13 listopada b. r. przyznał prawo noszenia Zaszczytnej Odznaki Sokolej w uznaniu długoletniej owocnej pracy w krzewieniu idei sokolej następującym druhom: inż. Kazimierzowi Haczewskiemu w Dzielnicy Małopolskiej, Józefowi Kałdonkowi w Dzielnicy Śląskiej, dr. Ignacemu Trepińskiemu, Stefanowi Soborskiemu i Władysławowi Wodniakowskiemu w Dzielnicy Wielkopolskiej.

1) Przewodnictwo Związku uchwaliło zakupić dalsze 50 kompletów przyborów strzeleckich do nauki strzelania w zamkniętych izbach, celem wypożyczenia tych przyborów tym gniazdom, które zobowiążą się do wprowadzenia w gniazdach nau-

ki strzelania dla członków, a w szczególności dla oddziałów przysposobienia wojskowego.

2) Przewodnictwo Związku przypomina, że Gniazda, które wprowadziły u siebie przysposobienie wojskowe, winny posiadać w Gnieździe podręczną bibljoteczkę z dziedziny przedmiotów, dotyczących organizacji służby wewnętrznej wojskowej. Bibljoteczki takie, zestawione przez Związkow instruktora p. w., dostarcza Gniazdom Przewodnictwo Związku po zniżonych do 50 prc. cenach katalogowych. Zgłoszenia należy kierować do Przewod. Związku. Bibljoteczki wysyła się po nadesłaniu gotówki lub za zaliczką.

3) Na posiedzeniu Przewodnictwa w dn. 6 grudnia b. r., kooptowano d-ha Franciszka Adama Arciszewskiego, em. pułkownika, w charakterze członka do Przewodnictwa Związku i powierzono mu pełnienie funkcji Komendanta Stałych Drużyn Sokolich.

4) Przewodn. Związku przyjęło do wiadomości rezygnację ze stanowiska członka Przewodnictwa Związku, d-ha inż. Jana Arnolda, któremu też podziękowano za dotychczasową działalność w Przewodnictwie.

5) Gniazdu Oborniki, Okręgu Rogoźno, Dzielnicy Wielkopolskiej zezwolono wyjątkowo na zbieranie składek, na budowę własnego Gniazda w całym Związku, a to z uwagi na podjęcie starań przez to Gniazdo, przed uchwałą Zarządu Związku, zakazującą tego rodzaju zbiórek.

6) Przewodnictwo Związku upoważniło Zarządy Okręgów w Cieszynie Dzielnicy Śląskiej oraz II w Zagłębiu Dąbrowskiem Dzielnicy Krakowskiej, do zbierania składek do Związku bezpośrednio od Gniazd w imieniu Przewodnictwa Związku. Wspomniane Okręgi podjęły się bezpośredniego regulowania z Gniazdami spraw dotyczących składek do Związku, Przewodnictwo przeto odtąd do Gniazd tych Okręgów zwracać się w sprawach składek nie będzie.

7) Przewodnictwo Związku uwzględniło prośby Przewodnictwa Dzielnicy VII we Francji i zwolniło wszystkie Gniazda tej Dzielnicy od składki do Związku za rok 1927. O tej uchwale Przewodnictwo Dzielnicy winno zawiadomić wszystkie Gniazda Dzielnicy.

8) Zarząd Gniazda „Sokół—Macierz" we Lwowie, nadesłał Przewodnictwu Związku wspaniały zbiór fotografji z uroczystości jubileuszowych oraz wydawnictwa odnoczące się do jubileuszów i historji gniazda. Za nadesłane dary, które zostały włączone do zbiorów związkowych, przesłano Macierzy serdeczne podziękowanie.

9) Gniazdo Sokole w Kielcach nadesłało do Przewodnictwa fotografje Zarządu z okazji jubileuszu 25-lecia pracy sokolej prezesa Gniazda d-ha inż. Kruga oraz fotografje oddziału przysp. wojskowego. Za obie fotografje przesłano Gniazdu serdeczne podziękowanie; fotografje włączono do zbiorów związkowych.

10) Przewodnictwo Zw. przyjęło do wiadomości nadesłane sprawozdania, a mianowicie z Przewod. Dzielnicy Mazowieckiej rozkaz Nr. 10, z Zarządu Okręgu Białostockiego, rozkazy Nr. 31, 32, 33, z Zarządu Okręgu Kieleckiego, rozkaz Nr. 22, z Zarządu Okręgu Łódzkiego, rozkaz Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, oraz z Zarządu Okręgu Warszawskiego, rozkaz Nr. 43.

KOMUNIKAT Nr. 16.

1. Zgłoszenia na kurs narciarski przyjmować będzie Zarząd Oddz. Narc. Sokoła **do dnia 20 grudnia.** Druhowie zgłoszeni po tym terminie mogą być narażeni na brak kwater ulgowych.

2. Kwatery będą wspólne. Każdy z uczestników winien mieć swój własny koc do nakrycia, zaś do kursu: buty turystyczne bez gwoździ, sweater ciepły i rękawice.

3. Koszty całodziennego utrzymania wyniosą 4.50 zł., zaś za kwatery tylko zwrot kosztów własnych.

4. Opłata za kurs wynosi dla Druhów 5 zł.

5. Kurs prowadzić będą: Andrzej Krzeptowski, Stanisław Wilczyński, J. Kopytko i Adam Krzeptowski.

Z ŻYCIA SOKOŁA

SOKÓŁ — KRAKÓW I.

Dnia 11 listopada, jako w dniu 9-tej rocznicy odzyskania niepodległości Polski odbył się w Krakowie uroczysty obchód ku uczczeniu tej wielkiej chwili dla naszego Narodu. W przeddzień wieczorem przeciągały orkiestry wojskowe i kolejarzy ulicami miasta grając narodowe marsze, zaś w dniu 11 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym na Wawelu. Na placu przed katedrą ustawiło się wojsko różnej broni zaś na dziedzińcu arkadowym ustawiono wszystkie organizacje przysposobienia wojskowego w czworoboku, który utworzyły następujące organizacje: Oddział Przyspobienia wojskowego Sokoła krakowskiego z bronią, pluton Sokoła w uroczystych strojach sokolich, Strzelec oraz Hufce szkolne z całego Krakowa w ogólnej liczbie 1.300 osób.

Po skończonym nabożeństwie odbyła się defilada u stoku Wawelu od strony ulicy Straszewskiego na czele której kroczył znów Sokół krakowski ze swojemi oddziałami.

Nadmienić wypada, że postawą, jednolitym strojem i dziarską defiladą wyróżnił się Sokół z pomiędzy innych organizacji.

Do Oddziału Przysposobienia wojskowego w Sokole krakowskim należy w tym roku szkolnym 54 druhów. Regularny, całoroczny kurs rozpoczął się dnia 10 października. Ćwiczenia praktyczne i wykłady teoretyczne odbywają się w każdy czwartek od godz. 7.15 do 9.45 wieczór. Oddział podzielono na 4 drużyny po 12 ludzi, na czele których stoi drużynowy (razem 13 druhów). Przed każdą lekcją odczytuje się rozkaz dzienny, wyznacza się inspekcyjnego na następną lekcję poczem się odbywa główny raport, po którym przystępuje się do właściwych zajęć. Kierownictwo wyszkolenia spoczywa w rękach p. kapitana Doskoczyla, oficera instrukcyjnego 20 p. p. Nadto stale do pomocy przydzielonych jest dwóch zawodowych sierżan-

tów z tegoż samego pułku. Tu szczególnie zaznaczyć muszę, że stosunek i współżycie z panem kapitanem jest nader serdeczne i koleżeńskie.

Strzelnica otwarta jest dla Oddziału P. W. w każdy wtorek i czwartek, zaś dla amatorów strzelców w sobotę wieczór (dla druhen) a w niedzielę przedpołudniem od godz. 10 do 12 dla druhów.

Dowódca Oddziału P. W. jest dh Holoubek, zaś drużynowymi, druhowie wysłużeni w wojsku, mający najnowsze wyszkolenie wojskowe i odbyte 6-cio tygodniowe kursy P. W. w Żywcu w roku bieżącym.

W dniu 12 b. m. odbyło się miesięczne zebranie wszystkich ćwiczących druhów i druhen połączone z pogadanką na temat „Katechizm Sokoli", którą rozpoczął naczelnik gniazda dh Mokrzycki. Udział był liczny.

Dnia 17 z. m. zebrały się poraz pierwszy nasze druhny na wspólne zebranie towarzyskie połączone z dyskusją o aktualnych sprawach sokolich i wygłoszeniem referatu o organizacji Sokolstwa Czechosłowackiego a w szczególności ruchu kobiet w tymże Związku. Referat opracowała i wygłosiła na podstawie nabytych wiadomości w czasie kursu sokoloznawczego w Pradze, druhna Jakliczówna.

Wieczorek zagaiła przewodnicząca Oddziału żeńskiego druhna Prof. Surzycka a imieniem Zarządu wypowiedział serdeczne przemówienie dh prezes Dr. Rowiński. Na końcu przemówiła jeszcze o znaczeniu P. W. w oddziałach żeńskich jedna z druhen delegatek z Warszawy.

Z dniem 1 listopada b. r. nastąpiło rozwiązanie klubu sportowego „Sparta" w Krakowie, który w całości przystąpił do naszego gniazda i utworzył z pośród swoich piłkarzy sokolą sekcję piłki nożnej pod nazwą „Sokoli Klub sportowy Oddział piłki nożnej Sparta w Krakowie I". Wszyscy zaś członkowie tej sekcji uczęszczają regularnie na ćwiczenia gimnastyczne.

Ruch ćwiczący w gnieździe wzmaga się z każdem dniem tak, że obecnie uczęszcza na ćwiczenia stale:

druhów młodszych	85
druhów starszych	8
druhen	90
dzieci do lat 10-ciu	80
dziewczat	50
chłopców	45
Przysposobienie wojskowe .	48

Gmach Sokoła stał się metropolją dla wychowania fizycznego w naszem mieście, bo prócz nauki gimnastyki naszych członków i młodzieży zajmuje sale nasze Studjum Wychowania fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego 12 godz. tygodnio-



Zarząd pierwszego żeńskiego gniazda na Pomorzu w Grudziądzu.

wo, ośrodek wychow. fizyczn. D. O. K. V. 42 godz. tygodniowo, dalej ze szkół średnich Gimnazjum IV i IX 36 godz. tygodniowo, Gimnazjum żeńskie Kaplińskiej 8 godz. tygodniowo, Gimnazjum żeńskie im. Król. Jadwigi 15 godz. tygodniowo, Gimnazjum prywatne Jaworskiego 8 godz. tygodniowo, Seminarjum prywatne 13 godz. tygodniowo, Akademicki Związek Sportowy 2 godz. tygodniowo i Związek Młodzieży Katolickiej 2 godz. tygodniowo. Nadto 35 godzin dla wszystkich oddziałów sokolich co razem wynosi tygodniowo 173 godziny. Nauka rozpoczyna się już o godz. 7-mej rano a kończy się o godz. 10-tej wieczór na obu salach i strzelnicy, która w dzień służy jako 3-cia sala do nauki gimnastyki.

Największą troską Wydziału jest obecnie uzyskanie większych funduszów na przeprowadzenie koniecznej przebudowy części budynku i urządzenia technicznego pod względem hygjeny, — jak centralne ogrzewanie, budowa obszernych tuszów i rozszerzenie szatni dla członków ćwiczących. Po-



Z kursu w Grzędiczach.

zatem w toku są prace niwelacyjne boiska sportowego i urządzenie na nim mniejszych boisk dla poszczególnych gałęzi sportu.

Boisko to uzyskało nasze Towarzystwo od Gminy miasta Krakowa na terenach dawnego toru wyścigowego o wymiarze powierzchni 48.450 metrów kwadratowych.

W ostatnich dniach listopada powstał na nowo Oddział konny, który obecnie liczy 48 członków a ćwiczenia uprawiać będzie wyłącznie z dziedziny Przysposobienia Wojskowego, dział czysto sportowy uprawiać będzie jako część mniej ważną.

H. G.

UDZIAŁ OKRĘGU JAROSŁAWSKIEGO W ZAWODACH.

Udział Okręgu I-go Jarosławskiego Dzielnicy Małopolskiej w zawodach z innemi organizacjami i w P. W. w roku 1927 przedstawia się następująco:

Gniazdo Jarosław przyjmowało udział w:

1) zawodach P. W. w Jarosławiu 19.VI. (strzelanie, pięciobój wojskowy, bieg na przełaj i marsz 10 klm. ze strzelaniem).

Sokół wystawił 2 drużyny w pięcioboju i zajął 2 pierwsze miejsca na 7 drużyn.

W strzelaniu Sokół zdobył miejsca 2-gie, 6-te i 10-te na 87 zawodników.

W biegu na przełaj — miejsca 1, 2, 3, na 14.

W marszu 10 klm. — miejsce 3-cie.

2) W zawodach międzynarodowych (Lwów 11.VI) Sokół zdobył 1 punkt za skok w wyż.

3) W zawodach o mistrzostwo L. O. Z. L. Sokół zdobył 8 punktów (biegi 100 m. i 400 m. i skok w wyż).

4) W zawodach o mistrzostwo Polski (Warszawa 7 — 9.VII). Gniazdo Jarosław zdobyło 1 punkt za skok w wyż.

5) W biegu na przełaj o nagrodę miasta Jarosławia: 18.IX. Sokół drużynowo i jednostkowo zajął 1-sze miejsce i zdobył nagrodę miasta.

6) Podczas zawodów o mistrzostwo młodzików L. O. Z. L. (9.X). Sokół Jarosław zdobył 14 punktów i 4 pierwsze miejsca (biegi i skoki).

7) Na zawodach 3 p. p. Leg.: Sokół po za konkursem zajął 4 pierwsze miejsca.

8) Podczas zawodów L. O. Z. L. w dziesięcioboju: Gniazdo Jarosław zajęło 2-gie i 5-te miejsce.

9) W zawodach Okręgowych W. K. S. Legja w Przemyślu: 22 i 23.X.: Sokół Jarosław zdobył 30 punktów i 2-gie miejsce po A. Z. S.

10) Na zawodach kolarskich w Leżajsku Gniazdo Jarosław zajmuje 2 miejsca 3-cie.

11) Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta Jarosławia o nagrodę wędrowną (srebrny puhar) urządzone przez Akademickie Koło Jarosławian 6.XI przynoszą Sokołowi 54 punkty na 80 możliwych — (1-sze miejsce) i puhar wędrowny.

Gniazdo Przeworsk:

W zawodach P. W. w Przeworsku przy udziale całego P. W. powiatu, gimnazjum i Harcerstwa Sokół miejscowy daje 4 zawodników do zawodów lekkoatletycznych i zdobywa pierwszą nagrodę w pięcioboju wojskowym.

Gniazdo Łańcut:

Podczas wielkich ćwiczeń polowych organizacji P. W. z udziałem wojska, w obecności gen. Galicy w lutym b. r. Sokół otrzymuje pochwałę.

W święcie P. W. pow. łańcuckiego 26.VI, w którem współzawodniczą organizacje P. W. wiejskie, gimnazjum, Strzelec i Sokół, Gniazdo Łańcut zdobywa pierwszą nagrodę w pięcioboju wojskowym i w biegu na 1000 m.

W marcu na zawodach gimnastyczno-strzeleckich okręgowych Gniazda Jarosław i Łańcut wyróżniają się i przechodzą do zawodów dzielnicowych.

W zawodach gimnastyczno-strzeleckich Dzielnicy Małopolskiej 26 i 27 marca zdobywają następujące wyniki: drużyny męska i żeńska Okręgu Jarosław osiągają drugie miejsce w ćwiczeniach zawodniczych wolnych, w strzelaniu drużynowem zespół żeński (Jarosław) 2-gie miejsce, w strzelaniu jednostkowem dhna Durkalcówna 1-sze miejsce (druhen).

W zawodach lekkoatletycznych Okręgu (11 września) Gniazdo Jarosław zdobywa wszystkie niemal pierwsze miejsca. W strzelaniu ostrem druhen — II-gie miejsce zajmuje Leżajsk, III-cie Łańcut.

Podczas zawodów lekkoatletycznych Dzielnicy (24 i 25 września) Jarosław zdobywa 51 punktów na 74 i po raz drugi wędrowną nagrodę Dzielnicy Małopolskiej (srebrny puhar) za sztafetę olimpijską.

Na zawody Związku Sokolego w Poznaniu (4 września) Jarosław wysyła 2 zawodników i zdobywa 6 miejsc, z czego 2 pierwsze oraz drugie miejsce w pięcioboju.

Dodać należy, że bieg rozstawny Sokoła jarosławskiego 4 × 100 m. ma czas lepszy niż czas na zawodach związkowych, gdyż 47,7 sek. na zawodach dzielnicowych, a podczas zawodów z Legją przemyską Sokół Jarosław uzyskuje jeszcze lepszy czas bo 47,4 sek.

REKORDY PODOKRĘGU WŁOCŁAWSKIEGO.

W roku bieżącym rekordy Podokręgu Włocławskiego zdobyli następujący druhowie:

Bieg **100 m.** Tomaszewski Włocławek 12 sek 25.IX. **200 m.** Michalski Aleksandrów 25,8 sek. 2.X. **400 m.** Chojnacki Włocławek 1:07 sek. 25.IX. **1000 m.** Malenowicz Włocławek 2:50,7 sek. 29.VI. **3000 m.** Szortyka Brześć 11:20,5 sek. 14.VIII. **5000 m.** Wąsalski Choceń 20:13,2 sek. 25.IX. **4x100 m.** Włocławek 49 sek. 2.X. **4x200 m.** Włocławek 1:52 sek. 12.VI **110 m. z płotkami** Tomaszewski Włocławek 18,2 sek. 25.IX. **60 m. d-hen.** Zarembianka Ciechocinek 10,1 sek. 14.VIII. **Skok w dal** Michalski Aleksandrów 572 cm. 2.X. Papiernik Dobre. **Skok w wyż** Czepel Włocławek 141 cm. 14.VIII. Bronisławski Ciechocinek. **Skok o tyczce** Okurowski Włocławek 3 cm. 14.VIII. **Trójskok Czepel** Włocławek 10,68 m. 29.VI. **Rzut dyskiem** Janowczyk Ciechocinek 29,39 m. 2.X. **Rzut oszczepem** Madaliński Włocławek 47, 26 m. 25.IX. **Rzut kulą** Madaliński Włocławek 10, 48 m. 2.X. **Rzut granatem** Szporny Włocławek 57,10 m. 25.IX. **Strzelanie** Gralewski Choceń 47 pkt. 25.IX. **Marsz 6 klm.** Włocławek 31:56 s. 25.IX.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. MICHAŁ TERECH. REDAGUJE: KOMITET.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.